

PODZIELONE **Marcin Kotras**

SPOŁECZEŃSTWO

W OBRAZIE

MEDIÓW III I IV RP

PODZIELONE

SPOŁECZEŃSTWO

W OBRAZIE

MEDIÓW III I IV RP



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

PODZIELONE Marcin Kotras

SPOŁECZEŃSTWO

W OBRAZIE

MEDIÓW III I IV RP

Marcin Kotras (ORCID: 0000-0002-8939-3685) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41

RECENZENCI

Mikołaj Cześniak, Jacek Wasilewski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Katarzyna Włodarczyk-Gil

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Oleg Aleksejczuk

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzcyk

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

© Copyright by Marcin Kotras, Łódź 2023

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2023

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10801.22.0.M

Ark. wyd. 24; ark. druk. 20,125

ISBN 978-8331-050-3

e-ISBN 978-83-8331-051-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział 1	
Pojęcia i kategorie badawcze	15
1.1. Elity symboliczne	15
1.2. Strategie argumentacyjne i narracje	17
1.3. Legitymizacja, uprawomocnienie, usprawiedliwienie	29
1.4. Podziały społeczne i rozłamy społeczne w badaniach	49
Rozdział 2	
Założenia analizy tygodników opinii	55
2.1. Tygodniki opinii	55
2.2. Praktyki ramowania, schematy interpretacyjne i kategoryzacje	75
2.3. Analiza okładek tygodników i zogniskowane wywiady grupowe	79
Rozdział 3	
O podziałach społecznych	83
3.1. „Solidarni” i „Liberalni”/ „Wsteczniacy” i „Progresywni”	83
3.2. Resortowi i Posmołeńscy	97
3.3. Elity i obywatele	111
3.4. Ugodowcy i radykałowie	148
3.5. Zblatowanie elit i nowy początek	173
3.6. Wstawanie z kolan i upadek demokracji	193
3.7. Obrońcy starego porządku i świadomi obywatele	215
3.8. Uchodźcy jako problem i uchodźcy jako szansa	242
3.9. Mit smoleński i kłamstwo smoleńskie	260
Rozdział 4	
Podziały społeczne a czytelnicy tygodników	275
Zakończenie	293
Literatura	309
Spis tabel i wykresów	321

Wstęp

Współczesna teza o podzielonym polskim społeczeństwie, które od czasów transformacji ustrojowej nie było tak silnie wewnętrznie skłócone, zyskała w dyskursie medialnym status teorematu. Ukształtowany podział miał być wynikiem wyniszczającej rywalizacji skonfliktowanych obozów politycznych, które w pojedynku o władzę, zdecydowały się na działania, skutkujące rosnącą wzajemną niechęcią między szeroko rozumianymi środowiskami politycznymi, wspieranymi przez tożsamościowo sformatowane media III RP i IV RP, gdzie te pierwsze legitymizowały zmiany transformacyjne i krytykowały polityczny obóz Prawa i Sprawiedliwości, a te drugie odrzucały logikę zmian transformacyjnych i wspierały partię Jarosława Kaczyńskiego.

Tożsamościowe media wykorzystywały szeroki repertuar środków przekazu jako dyskursywne elementy kształtowania rzeczywistości, odwołując się do różnych porządków wyjaśniania. W prasie IV RP rozważania dotyczące identyfikacji i tożsamości zbiorowych odnoszą się do tych programów, które charakterystyczne były dla nowoczesności. Używano w nich projektów tożsamości, posiadających normatywne, biograficzne i zobowiązujące znaczenie dla dotyczących ich osób i wspólnot, gdyż przynależność do wybranej zbiorowości traktowana jest jako trwała i predestynowana. Taki charakter nadano na przykład kategorii narodu, złączonej dodatkowo z instytucją Kościoła i katolicką wspólnotą. Jednostka nie tylko zatem doświadcza procesu asymilacji w ramach wspólnoty-narodu, ale jest również zobowiązana uwewnętrznić właściwą koncepcję siebie, która będzie odnosić się do zbiorowego bytu, jakim jest naród, łącznie z jego symbolicznym repertuarem związanym z religijnymi korzeniami. Tym samym przynależność do określonej wspólnoty jest rezultatem wyboru oraz trwałego przypisania i wyklucza jednoczesną przynależność do innych wspólnot. Istniejące obok siebie wspólnoty są wobec siebie addytywne.

W prasie III RP porządek wyjaśniania w większym stopniu odnosi się do koncepcji ponowoczesnych (lub późnonowoczesnych), w których obserwujemy procesy zinstytucjonalizowanej indywidualizacji. W myśl tych założeń jednostka może przynależeć do różnych społecznych zbiorów, reprezentować różne grupy

(rozstrzygnięcia dotyczące tej formuły przynależności pozostawiane są jednostce). Kategorie społeczne podlegają różnym rodzajom syntezy bądź kompatybilnej koegzystencji. Stąd m.in. odwołania do tożsamości typu „trans”, jak chociażby w przypadku transnarodowości, gdzie chodzi nie tylko o przekroczenie granic narodowej wspólnoty, ale i skonstruowanie nowego typu odniesień zbiorowych, gdzie narodowość jest jedną (niekonieczne najistotniejszą) ze składowych. W modelu tym obok tożsamości narodowej, istnieje europejska, lokalna, czy też dotycząca innego poziomu związanego ze wspólnotowymi praktykami działania. Jednostki takiej dotyczą zróżnicowane normatywne zobowiązania oraz konieczność dokonywania wyborów w odniesieniu do konkretnych sytuacji, których jest się uczestnikiem, kontekstów, w których jest się osadzonym. Kluczową kompetencją, jaką powinna posiadać jednostka, aby móc funkcjonować w ramach ponowoczesnego ładu, a tym samym realizować swoje interesy oraz nakładane na nią przez społeczeństwo (system) zobowiązania, jest umiejętność używania rozmaitych rejestrów (repertuarów) symbolicznych, komunikacyjnych czy normatywnych, a posługując się kategorią socjolingwistyczną to zdolność do właściwej „zmiany kodów”. Charakterystyczna dla silnych tożsamości asymilacja, zostaje zastąpiona akomodacją, czyli umiejętnością przystosowania ze względu na aktualne położenie społeczne. Ten zestaw kompetencji ma pozwolić jednostce na podtrzymywanie ciągłości, budowanych przez nią relacji społecznych, a także (a może przede wszystkim) na osiągnięcie pragmatycznego sukcesu. Od jednostki wymaga się gotowości do rozbudowywania swych kompetencji, wykraczających poza dotychczasowy, standardowy i przypisany do jednej wspólnoty zakres oczekiwań.

Ponowoczesność i zinstytucjonalizowana indywidualizacja miała zawiesić predestynację przynależności do jakiejś zdefiniowanej wspólnoty, zastępując mocne projekty tożsamościowe słabymi. Traktowano to jako rezultat osłabienia nacisku trwałych struktur i tradycyjnych instytucji, przy jednoczesnym zwrocie w stronę sposobu życia, który można określić jako zadaniowy, bądź też projektowy. W ten sposób zdefiniowany ład miał charakteryzować proces transformacji ustrojowej w Polsce. Problematycznym jednak pozostaje to, na ile projektowy charakter biografii został potraktowany przez Polaków jako swoisty kulturowy wzór (ideał osobowości) mający organizować ich wysiłki i starania w ramach różnych obszarów (ekonomicznych, kulturowych) w obrębie rekonstruowanej struktury społecznej oraz to, w jakim stopniu ten model obywatela był dla wielu Polaków osiągalny jako nadający się do realizacji biograficzny plan.

Po ponad ćwierćwieczu od ustrojowego przełomu mamy bowiem do czynienia z dwiema, jak się wydaje, przeciwstawnymi i rozbieżnymi tendencjami. Jedną, nazwijmy ją ponowoczesną, to tendencja do przekształcania mocnych, ugruntowanych programów tożsamościowych (opierających się m.in. na silnych więziach między jednostką a wspólnotą) w uruchamiane, w zależności od kontekstu (sytuacji) i uwarunkowywane, kompetencje. Druga tendencja, nowoczesna, ma w stosunku do pierwszej charakter przeciwny. Wprowadza powrót do mocnych programów identyfikacyjnych (swoistą renacjonalizację wspólnoty), traktując

wartości i normy, na których opiera się zbiorowość jako jej nieusuwalny fundament (Brubaker, Cooper 2000).

Tendencje te odwołują się do innych reprezentacji poznawczych, a związane z nimi światy symboliczne są wobec siebie nieprzystawalne. Stąd też współwystępowanie tych tendencji (zwłaszcza w ramach jednego społeczeństwa) prowadzić może do konfliktów kulturowych będących konsekwencją niekompatybilnych ze sobą światów symbolicznych. Dynamika tego konfliktu, jego przebieg i rezultat będą w dużej mierze uzależnione od tego, w jakim stopniu ujawniające się różnice zostaną przez społeczeństwo przepracowane (zidentyfikowane, nazwane, przedyskutowane). Zakładając stosunkowo łagodny przebieg konfliktu może się okazać, że chodzi głównie o różnice i zakłócenia komunikacyjne. Jeśli zaś będzie miał on intensywny charakter to rezultatem mogą być trwałe rozłamy społeczne, gdzie skonfliktowane strony nie tylko nie będą w stanie przepracować owych różnic, ale mogą taką procedurę z góry odrzucać. Jest bowiem czymś naturalnym, że w sytuacji, kiedy dochodzi do zderzenia się ze sobą różnych repertuarów kompetencji komunikacyjnych, różnych kodów, za pomocą których opisywana jest przeszłość, teraźniejszość i definiowane są cele na przyszłość, muszą pojawiać się rozmaite napięcia i zaburzenia w obrębie społeczeństwa. Ponadto, jeśli ma to miejsce w sytuacji załamania się zaufania społecznego zarówno w wymiarze wertykalnym (instytucjonalnym), jak i poziomym (międzyludzkim), a z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w długim okresie transformacji ustrojowej w Polsce, to można przyjąć, że wynikające z tego lęki i obawy części obywateli skutkować mogą odrzuceniem założeń charakteryzujących nową, projektową rzeczywistość społeczną. Dla znaczącej liczby grup społecznych mogło okazać się niezrozumiałe to, że silne więzi łączące ich ze wspólnotą i bazujący na tym kapitał kulturowy jednostek mogą być w transformującym się społeczeństwie cechami niedocenianymi, traktowanymi raczej jako przeszkoda, a nie zaleta. Niedostatecznie jasnym mogło okazać się też to, że otwartość, elastyczność liczy się współcześnie bardziej jako gwarancja wolności jednostki, jako kluczowy zestaw cech koniecznych do rywalizowania w ramach konkurencyjnego systemu ekonomicznego.

Choć weryfikacja tej tezy nie jest łatwa, to można przyjąć założenie, że owa przeciwstawna wobec tendencji ponowoczesnej, odwołująca się do silnych programów tożsamościowych, postawa może być reakcją na korporacyjny, projektowy, wielokulturowy świat, w którym granice wspólnot i granice naszej tożsamości zaczęły się zacierać i przeplatać. Dla części społeczeństwa, w tym, adresujących do nich medialny przekaz elit symbolicznych, oczekiwany okazał się zwrot w stronę ustabilizowanego (i obecnego na zasadzie tradycji i ciągłości) instrumentarium socjalizacyjnego. Jego podstawą jest zestaw aksjonormatywnych zobowiązań, odnoszących się do kategorii narodu, wiary, Kościoła, tradycyjnej rodziny i konserwatywnie rozumianych społecznych ról płciowych. Wykorzystuje się również uniwersum symboliczne przywołujące wspólny los narodu, akcentując istotne momenty jego historii, które mogą pełnić rolę mitów założycielskich. Tym samym zapewniania o tym, że w neoliberalnym świecie jednostka ma szansę stać się wolną

w sensie politycznym i ekonomicznym zostały przez część społeczeństwa odrzucone, jako nieprawdziwe, bądź też zwyczajnie dla nich nieosiągalne.

Współwystępowanie tendencji ponadnarodowych i lokalnych, scalających i separatystycznych, nie jest niczym nowym dla Europy. Obecnie, w Polsce, nie można jednak mówić o „pokojowej” koegzystencji tych dwóch tendencji i ich komplementarności. Tę relację należałoby określić jako antagonistyczną. Konflikt jest immanentną cechą demokracji, a jedną z jej substancjalnych cech jest spór. Angażuje on nie tylko polityczne stronnictwa, partie, organizacje, które na konkurencyjnym rynku politycznym rywalizują między sobą o „moc decydowania”, ale jego stronami są również obywatele, słabiej bądź silniej związani z konkurującymi środowiskami politycznymi. Są oni przekonywani do konkurencyjnych wizji świata, do ogłaszanych w jej ramach politycznych programów, do proponowanych scenariuszy zmian, do sformatowanych i intencjonalnie ramowanych obrazów przeszłości i teraźniejszości. Nadawcom komunikatów chodzi o to, aby obywatele zaakceptowali reguły, na których opierać ma się ład społeczny, uznając je za pożądane i właściwe, a najlepiej za bezalternatywne i prawdziwe.

Demokracja ponadto, jak pisał Fernando Savater, jest ustrojem, w którym jak w żadnym innym szczególną rolę odgrywają idee (filozof nazywa ją nawet „owocem ideokracji”), a żadne inne przedsięwzięcie człowieka nie zależało w takim stopniu od siły idei, od zdolności do ich użycia i opanowania z ich pomocą świata symbolicznego (Savater 2003). Demokratyczny spór dotyczący idei i wartości staje się zatem podstawowym i z dużą siłą oddziałuje na kwestie ekonomiczne, czy rozstrzygnięcia legislacyjne. Odmienny sposób rozumienia i definiowania idei przez uczestników sporu może jednak stać się nie tyle punktem wyjścia do przepracowania różnic w ramach działania demokratycznych instytucji, co immanentną i dysfunkcjonalną cechą kultury politycznej. Brak uzgodnionych wspólnych definicji i znaczenia takich idei jak na przykład: solidarność, sprawiedliwość, suwerenność, własność, rozwój, tolerancja, dystrybucja, wielokulturowość czy patriotyzm doprowadzić może do załamania przekładalności perspektyw antagonistycznie nastawionych wobec siebie grup i przerwania komunikacji. Stan ten dotyczyć może nie tylko partii politycznych, czy dziennikarzy, ale również obywateli niez zaangażowanych bezpośrednio w polityczny spór. Naiwnością byłoby oczekiwanie jednomyslności, czy to na scenie politycznej, czy wśród obywateli (ten stan niebezpiecznie przypomina systemy autorytarne czy totalitarne), ale czymś oczekiwanym byłaby konstruktywna niezgoda i próba przepracowania różnic w ramach debaty i dialogu.

Zaangażowanym w spór mediom niektórzy badacze przypisują w tym procesie dominującą rolę kreatorów i nadzorców komunikacyjnego pola (McNair 2011). Nie chodzi tu o to, że media w dowolny sposób modyfikują przekazy w ramach komunikacji politycznej tak, aby konflikt stał się immanentną cechą sceny politycznej, natomiast politycy i obywatele to jedynie bierni uczestnicy tej gry (przysłowiowe „dzieci we mgle”, którymi media sterują wedle swoich upodobań). Istotny jest jednak wpływ mediów na to jak organizowany jest dyskurs polityczny

oraz jak ustalana jest agenda najważniejszych tzw. spraw (*issues*), które stają się przedmiotem politycznych sporów.

Dziennikarze i publicyści przypisując sobie rolę arbitra wskazującego, gdzie należy szukać racji i prawdy, dostarczają odbiorcom publicznych sposobów definiowania rzeczywistości robiąc to często z pozycji „światłego obywatela”, który wie lepiej jak opisywać zjawiska zachodzące w państwie. Należy jednak zaznaczyć, że w przypadku dyskursu medialnego w Polsce przekaz adresowany do odbiorców miał zwykle formę tłumaczenia nie zaś objaśniania. Nie rozstrzygano bowiem w formule szerokich i otwartych debat tego jak kształtowały się i funkcjonowały procesy wewnątrz systemu politycznego oraz wedle jakich założeń i wartości działały kluczowe dla społeczeństwa demokratyczne instytucje. Częściej tłumaczono odbiorcy, *dlatego tak musi być* i *dlatego należało wdrożyć* i zaakceptować te właśnie, a nie inne rozwiązania. Tłumaczono, czemu jakieś reformy i zmiany należy uznać za prawomocne, charakteryzując je jednocześnie jako bezalternatywne. Dziennikarze sięgali również po historyczne prefiguracje służące nie tylko legitymizowaniu wybranych środowisk politycznych jako mających mandat do rządzenia, ale używano ich również do uprawomocnienia podziałów społecznych, odwołując się na przykład do modelu „dwóch Polsk”, z których tylko jedna prezentuje właściwy i pożądany dla reprezentantów narodowej bądź obywatelskiej wspólnoty zestaw norm i wartości. Media przyjęły też status aktorów politycznych angażujących się w międzypartyjne spory w trakcie rywalizacji politycznej, również w czasie wyborów, dążąc do tego, aby problemy i sprawy pojawiające się wewnątrz dyskursu publicznego były zgodne z ich wizją postrzegania świata, a ich opracowanie wzmacniało i wspierało popierane przez nie polityczne stronnictwa.

Konflikt obserwowany w polskim dyskursie politycznym daleki jest od rozstrzygnięcia w tradycyjnej formule, kiedy to celem zaangażowanych w niego stron byłoby przekonanie przeciwników do swoich racji w wyniku prezentowania merytorycznych, logicznych i racjonalnych argumentów z jednoczesną gotowością do uznania choćby w ograniczonej formie stanowiska drugiej strony. Odnosząc się bowiem do kultury politycznej polskiego systemu politycznego, można założyć, że celem konfliktu staje się trwała delegitymizacja rywala, a nawet jego upokorzenie i potępienie w oczach wspólnoty. Na drugi plan schodzi zatem rozstrzygnięcie czy wygaszenie konfliktu, a na pierwszy wysuwa się permanentne eksponowanie różnicy między zantagonizowanymi stronami. Nie chodzi tu więc o programowy pojedynek partii politycznych z ukształtowanymi ideologicznymi tożsamościami i jasno zarysowanymi celami odnoszącymi się do reform społecznych, co pozwalałoby na ustrukturyzowany dialog. Taki stan, który można określić jako kulturę podziału, może w trwały sposób wyznaczać graniczne linie na polskiej scenie politycznej wzmacniając antagonistyczne, a nawet agresywne postawy w społeczeństwie.

Zygmunt Bauman charakteryzował współczesny świat jako nacechowany wzajemną nieufnością (np. do obcych) i postępującą niewiarą w przyszłość oraz poszukiwaniem sensu i odpowiedzi w przeszłości. Takie uwagi przekazywał w swej

książce *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość* (2018), wymieniając jednocześnie cztery rodzaje praktyk retrotopijnych. Po pierwsze, może to być powrót do opisywanego przez Thomasa Hobbesa stanu natury, kiedy mieliśmy do czynienia z wojną wszystkich ze wszystkimi i gdzie konkurowanie bazuje na wadliwych zasadach (czego przykładem mogą być np. wojny kulturowe). Drugi scenariusz to powrót do plemion, będący reakcją na postępującą deregulację świata. Jego rezultatem jest wzrost tendencji nacjonalistycznych i populistycznych prowadzących do powielania dychotomii My-Oni. W tym przypadku ważne jest odwołanie się do specyficznie definiowanej monokultury (zawężonego pojmowania kultury narodowej), a także odrzucenie uniwersalizmu i zwrot w stronę „naszego” dziedzictwa (np. narodowej kultury czy wiary). Po trzecie, może chodzić o powrót do nierówności społecznych, gdzie przeciwstawieni sobie zostają ci uprzywilejowani i ci, którzy zostali wyłączeni z grona beneficjentów zmian społecznych, a tym samym pozbawieni szans na lepsze, godne życie. Po czwarte, możemy mieć do czynienia z powrotem do tzw. łona. Scenariusz ten charakteryzuje wspomnianych uprzywilejowanych, którzy swe starania i biografie koncentrują na powrocie do „ja”, odnalezieniu siebie i życiu w zgodzie ze sobą¹. Retrotopia to jednak za każdym razem próba idealizowania przeszłości i poszukiwanie w niej rozwiązań dla problemów, które współcześnie należy rozwiązać. To nieufność w stosunku do przyszłości, brak wiary w to, że może ona przynieść coś dobrego. Nadchodzący scenariusz trzeba zmienić korzystając z narzędzi i tłumaczeń odnoszących się do przeszłości. Współczesne podziały w polskim społeczeństwie są konsekwencją retropijnych praktyk (można powiedzieć, że każdy typ opisywany przez Baumaną jest możliwy do zidentyfikowania), jakich używają w swych opisach świata zantagonizowane strony sporu. Toczący się spór swoją logiką pasuje bowiem do „starego świata” i tam poszukiwane są argumenty na rzecz legitymizacji ładu społecznego. Można to zaobserwować zwłaszcza w dyskursie konserwatywnym (w mediach IV RP), gdzie diagnozę i receptę współczesnych problemów dotyczących obywateli, narodu i państwa sformułowano w odniesieniu do przeszłości oraz charakterystycznych dla nich tradycyjnych instytucji kształtujących porządek społeczny.

Mimo swej retropijności, toczący się w Polsce spór w istotny sposób wpłynął na zmianę formy i reguł dyskursu i debat publicznych. W polskim potransformacyjnym dyskursie publiczne spory zwykle opierały się na emocjach z tendencją do moralizowania i pouczenia nie tylko oponentów, ale i społeczeństwa. Swoiste *novum* polega na odrzuceniu w debatach szacunku i uznania dla politycznego rywala. To rezultat nie tylko zmieniającej się klasy politycznej i języka mediów, ale również tego, że zmieniła się obecnie także rola odbiorców. Przestali oni być

1 Próbą zobrazowania tego teoretycznego podejścia może być metafora, jaką na gruncie socjologii wiedzy posługiwał się Gustaw Ichheiser w celu ukazania różnicy perspektyw. Metaforą byłby tu pokój, do którego prowadzą cztery wejścia, gdzie przy każdym z wejść znajdowałby się włącznik światła innego koloru. Każdy z wchodzących do pokoju i włączający światło (np. czerwone przy jednym wejściu, niebieskie przy kolejnym a zielone przy trzecim) widziałby ten sam pokój, ale nieco inaczej.

wyłącznie słuchaczami, a stali się nieustannie komentującymi, oceniającymi i rozpowszechniającymi wypowiedzi elit symbolicznych (w tym dziennikarzy i polityków). To włączenie się publiczności do politycznych debat nie zadziało na atmosferę sporu w sposób tonizujący, ale raczej zaostrzyło wzajemne relacje powodując nasilenie się antagonizmów.

Obserwowany spór jest również ostatnim toczącym się w pokoleniu, które doświadczało „solidarnościowego zrywu” i wpływało na kształt transformacyjnych zmian. Choć jego wpływ na politykę w nieodległej przyszłości będzie coraz słabszy, to pozostawi ono istotny ślad w polskim społeczeństwie przyczyniając do istotnego sformatowania podziałów społecznych. Przyszłe spory, w tym przede wszystkim te opierające się na podziałach pokoleniowych, będą w innej formule organizować świat polityki i dotyczyć zapewne innych wartości, ale nie oznacza to, że ukształtowane obecnie linie podziałów staną się dla przyszłych elit symbolicznych transparentne i nieistotne. Uruchomione procesy społeczne mogą być bowiem trudne do zatrzymania i przedefiniowania, a tym samym długotrwale wpływać na charakter i dynamikę rywalizacji politycznej, współistniejąc obok innych zarysowujących się podziałów związanych na przykład z relacjami międzypokoleniowymi czy prekaryjnością biografii Polaków (Mrozowski 2016). Nadanie sporowi polaryzacyjnego charakteru skonfliktowanych z sobą dwóch przeciwstawnych obozów ograniczyło również możliwości problematyzowania istotnych kwestii społecznych, takich jak np. dotyczących odnawialnych źródeł energii, budownictwa społecznego czy finansowania nauki i oświaty, które miałyby realny wpływ na standard życia i interesy polskich obywateli.

Kształtowanie postaw społecznych to proces, w którym jedna strona próbuje wpłynąć na wiedzę, emocje i zachowania drugiej, licząc na to, że dojdzie do syntezy procesów intelektualnych, emocjonalnych i wolicjonalnych jednostki (Znaniński 1971: 412). Po pierwsze zatem, w przypadku przekazów medialnych podstawowe znaczenie ma element poznawczy, czyli przekazanie odbiorcom wiedzy na określone, wybrane tematy i sprawy, a w praktyce kształtowanie tej wiedzy z użyciem opinii, wartościujących sądów i proponowanych przez nadawcę interpretacji. Po drugie, chodzi o zbudowanie emocjonalnej relacji, sentymentu bądź resentymentu wobec tych problemów i powiązanych z nimi grup i środowisk. Po trzecie wreszcie, liczy się komponent behawioralny, czyli zachęcenie odbiorców do określonego (najczęściej zgodnego z interesem nadawcy) zachowania, w tym przypadku decyzji w sferze politycznej (manifestowania poparcia, głosów wyborczych, dla określonych środowisk politycznych, inicjatyw, programów, stanowisk) przekładających się na realne wyborcze lub referendalne rezultaty.

Warto zatem powtórzyć, że przedstawiciele elit symbolicznych chcąc wpływać na postawy wybranych grup społecznych dostarczali im sprofilowanych, publicznych sposobów definiowania otaczającej ich rzeczywistości i oceny zachodzących w ich otoczeniu zjawisk. W sytuacji, gdy środowisko medialne było wewnętrznie podzielone i zantagonizowane na wzór relacji występujących w środowisku politycznym (partyjnym), w dyskursie publicznym używane były konkurencyjne

względem siebie narracje, w których coraz trudniej można było odnaleźć jakies wspólne punkty czy obszary pozwalające na przepracowanie i przedyskutowanie różnic. Tego rodzaju problem dotyczył m.in. oceny przemian transformacyjnych i dokonujących się w ich wyniku w Polsce zmian społecznych, kulturowych i ekonomicznych.

Prowadzone przeze mnie w książce rozważania i analizy opierały się przede wszystkim na założeniach konstrukcjonizmu społecznego wyłożonych m.in. w teorii zaprezentowanej przez Petera Bergera i Thomasa Luckmanna. Rozważając kierunki analiz wyszedłem od klasycznej koncepcji odnoszącej się do podziałów społecznych autorstwa Seymoura Martina Lipseta i Steina Rokkana, w której zaakcentowano dychotomiczny charakter podziałów. Ważną inspiracją były teksty odnoszące się do przemian polskiego społeczeństwa, niekiedy bezpośrednio akcentujące problematykę podziałów społecznych. Mam na myśli m.in. opracowania: Wojciecha Burszty, Mikołaja Cześnika, Mirosławy Grabowskiej, Anny Gizy-Poleszczuk, Radosława Markowskiego, Andrzeja Piotrowskiego, Jadwigi Staniszkis, Pawła Śpiewaka, Danuty Walczak-Duraj (szczególnie w odniesieniu do etycznych aspektów relacji społecznych) i Tomasza Zaryckiego. Istotne były również publikacje i ustalenia badaczy dyskursu publicznego z zespołu kierowanego przez Marka Czyżewskiego, przede wszystkim te ich rozważania, które odnoszą się do dyskursywnie wytwarzanych podziałów społecznych oraz prace Konrada Kubali dotyczące praktyk komunikacyjnych, w ramach których dokonywane jest przez aktorów społecznych definiowanie i nadawanie znaczenia zjawiskom oraz procesom istotnym dla organizacji i konstrukcji porządku społecznego.

Rozdział 1

Pojęcia i kategorie badawcze

1.1. Elity symboliczne

Elita symboliczna to grupa, która posiada kontrolę nad sferą znaczeń, natomiast zestaw dyskursów, jakimi się posługuje składa się na kulturę polityczną (Czyżewski i in. 2014: 380–409). Grupa ta ma zatem wpływ na organizowanie dyskursu publicznego i politycznego oraz prowadzi permanentną transmisję znaczeń w stronę reszty społeczeństwa, sprawując też kontrolę nad wzorami interpretacji w społeczeństwie (Dijk 2001). Reprezentanci elity symbolicznej mogą być stroną w ramach relacji władzy, szczególnie wtedy dążą do podporządkowania sobie innych grup poprzez kontrolę ich myśli i pragnień. Ten typ władzy dla Stevena Lukesa był najistotniejszy w procesie kształtowania zbiorowych pragnień obywateli i mobilizacji poparcia dla idei i programów politycznych (oraz dla sprawujących władzę) (Jasińska-Kania i in. 2006: 507). Środowiskiem należącym do elit symbolicznych są dziennikarze, publicyści, ludzie mediów, którzy są zaangażowani w produkcję treści kulturowych, programów politycznych, którzy dostarczają publiczności prawnocnych opisów rzeczywistości.

Robert Reich zaliczał dziennikarzy do zajmujących uprzywilejowane pozycje w strukturze społecznej tzw. analityków społecznych specjalizujących się w interpretacji i wyjaśnianiu abstrakcyjnych pojęć i symboli (Reich 2000). Ich usytuowanie w społeczeństwie i posiadane kompetencje pozwalały im na dominację nad innymi klasami, szczególnie poprzez kontrolowanie ładu aksjonormatywnego wspólnoty. Ponadto formułują oni również definicje racjonalności, decydując o tym, jakie postawy i zachowania spełniają normatywne kryteria wspólnoty, a które należy uznać za dewiacyjne (Lasch 1997: 41–42). Reprezentanci elit symbolicznych opisywani są również jako programiści i łącznicy. Takich kategorii użył Manuel Castells do nazwania kluczowych ról wpływających na sposób działania i organizowania społeczeństwa sieci (Castells 2013b). Programiści są odpowiedzialni za dwie rzeczy, po pierwsze, za tworzenie sieci (co samo w sobie jest współcześnie, zdaniem autora, główną formą władzy) i po drugie, za to czy sposób (procedura) programowania sieci odpowiada celom, jakie ma ona osiągać.

Posługują się oni: ideami, programami, wizjami, praktykami ramowania, dążąc do osadzenia kultury w procesach komunikacyjnych. Łącznicy zajmują się zaś tworzeniem punktów łącznikowych między sieciami. Ich istotnym zadaniem jest ochrona własnej sieci przed przeciwnikami i konkurentami (przeciwwładzą). Programiści wraz z łącznikami są w stanie narzucić własny charakter relacji zgodnych z ich interesem, decydując m.in. o tym, kto ma dostęp do sieci, a komu udział ten będzie zabroniony.

Pojęcie „elity symbolicznej” ulega sukcesywnym zmianom i przewartościowaniu, zwłaszcza jeśli zwróci się uwagę na kanały dotarcia do potencjalnej publiczności. Tradycyjne media są dziś tylko jednym z kanałów, którego elity symboliczne, dziennikarze, używają do wpływania na innych. Coraz istotniejszą rolę odgrywają przekazy publikowane w ramach portali społecznościowych. Nie oznacza to jednak, że profesjonalni dziennikarze tracą swój wpływ na odbiorców, ale że zmieniają się ich kanały dotarcia do publiczności. Przekaz kierowany od elit symbolicznych do publiczności nie musi mieć, i zwykle nie ma, charakteru elitarnego, w znaczeniu ponadprzeciętnego i o wyjątkowej jakości. Reguły współczesnej komunikacji medialnej nie zmuszają dziś w żadnym stopniu elit symbolicznych, do tego aby działania komunikacyjne realizowały w oparciu o model kultury elitarniej. Dlatego też założenie o postępującej tabloidyzacji mediów i infantylizacji przekazu nie pozostaje w sprzeczności z traktowaniem dziennikarzy jako reprezentantów elit symbolicznych. Grupę tę wciąż można traktować jako współorganizujących aksjonormatywne aspekty naszej kultury. Robią to m.in. poprzez prezentację, promocję i multiplikację określonych sposobów myślenia, wykorzystywanie, prowadzenie i rozwijanie narracji zgodnych z faworyzowanym przez nich światopoglądem.

Jeśli tym, co decyduje o przynależności do elity byłby potencjalny zasięg komunikatów, rozpoznawalność, czy liczba osób która miała kontakt z przekazem, to bez wątplenia wśród nowych członków elit należałoby umieścić popularnych dziś blogerów, vlogerów, youtuberów czy tzw. influencerów, których publikacje (wpisy, filmy, zdjęcia, relacje czyli tzw. *content*) osiągają wyniki kilku, kilkunastu, a w wyjątkowych przypadkach kilkudziesięciu milionów odsłon czy wyświetleń (mają bardzo duże zasięgi). I choć ich popularność (przelotna bądź długotrwała) jest niepodważalna (mierzona również finansowym sukcesem) to założenie, że elity symboliczne będą konsekwentnie zasilane przez tego typu twórców oraz, że będą oni (np. youtuberzy) uczestniczyć w sposób trwały w formowaniu debaty publicznej i kontrolowaniu sfery znaczeń brzmi dziś problematycznie. Osoby te relatywnie rzadko odnoszą się do istotnych z punktu widzenia sfery publicznej i politycznej spraw, wpływając tym samym na emocje i polityczne trendy. Ich oddziaływanie w większym stopniu dotyczy kultury masowej, określonych mód pojawiających się w świecie medialnym. Ich popularność bywa również mimo wszystko okresowa, a tzw. sukces osiągają ci, którzy najczęściej stanowili awangardę tego typu działalności, a ponadto swoje profile i publikowane tam treści nieustannie profesjonalizują. Nie oznacza to, że elit symbolicznych (jeśli chodzi o ich skład czy siłę ich głosu) nie dotyczą żadne zmiany, bo te mają miejsce. Dużo wcześniej zwracał

na to uwagę Karl Mannheim, gdy wskazywał na związek między zjawiskiem dedystancjacji elit a demokratyzacją systemu społecznego (co w dużej mierze dotyczy również sfery medialnej).

Elita symboliczna łączona jest również z inteligencją, hegemoniczną klasą społeczną, która, jak twierdzi Tomasz Zarycki, nieprzerwanie odgrywa kluczową rolę w procesie transmisji norm i wartości do pozostałych grup społecznych. Dominacja inteligencji powodowała to, że dyskurs publiczny skupiał się głównie na kwestiach tożsamościowych i moralnych (Zarycki 2015). Na drugi plan schodziły problemy wymagające szczegółowej i pragmatycznej ewidencji, które wynikały z długookresowych strategii uwzględniających złożoność i wieloczynnikowy charakter polityki. Dlatego w dyskursie polityki kategorie takie jak: „godność”, „duma”, „niezawisłość”, „polskość”, „naród”, „walka”, „krew” wyprzedzały: „postęp”, „modernizację”, „ewolucję”, „adaptację”, czy „zmianę”.

1.2. Strategie argumentacyjne i narracje

Komunikacja polityczna, odbywająca się dziś najczęściej z udziałem mediów ma charakter planowany i celowy. Nie ma w niej miejsca na przypadkowość i spontaniczność, choć nie można też mówić o pełnej kontroli nadawcy nad przekazem, zwłaszcza nad tym jak zostanie on przez odbiorcę odcodowany. W komunikacji politycznej chodzi o takie kontrolowanie przepływu informacji, aby ich odbiorca na podstawie docierających do niego komunikatów reprodukował istotne kategorie i pojęcia odnoszące się do ładu społecznego i orientacji światopoglądowych zgodnie z intencją nadawcy (np. partii politycznej). Struktura przekazu treści w mediach przyjmuje współcześnie formę następujących po sobie fal newsów, które przynoszą nam nieskatalogowane informacje na temat osób, zdarzeń oraz spraw. Ma też charakter cykliczny, więc dla uporządkowania tego strumienia informacji i nadania mu odpowiedniej logiki (również w zakresie rejestru językowego) konieczne jest wprowadzenie określonej ich struktury oraz zaproponowanie przewodniej myśli w czym istotną rolę odgrywają strategie argumentacyjne.

Redakcje tygodników używając różnych repertuarów symbolicznych i schematów interpretacyjnych przedstawiają swoim czytelnikom (choć z reguły publiczność ta jest szersza i wykracza poza osoby czytające te tytuły) przygotowane dla nich opisy oraz oceny procesów i wydarzeń wpływających na ład społeczny i dynamikę życia politycznego. Zaproponowana w ramach strategii argumentacyjnej recenzja zmian społeczno-kulturowych ma naprowadzić jej adresata na określony sposób rozumienia tego, co się działo, co się wydarza i co może przynieść przyszłość. Strategie argumentacyjne nie powinny być obojętne dla charakteru relacji między uczestnikami dyskursu publicznego. Niewystarczające jest w takim razie pozostawanie nadawcy komunikatu wyłącznie na poziomie deskrypcyjnym, bez

odwołania się do kategorii normatywnych. Chodzi o to, aby wytłumaczyć odbiorcom: jak być powinno, co obecnie jest dla nich najlepsze i pożądane, jak powinni rozumieć to, co się stało i jak rozkłada się odpowiedzialność za przeszłe wydarzenia oraz jaka jest obowiązująca hierarchia wartości wewnątrz wspólnoty. Narzucenie określonej wizji świata jest w rezultacie próbą dominacji jednych środowisk nad drugimi, a niekiedy krokiem w stronę delegitymizacji politycznych oponentów, poprzez przedstawienie i skategoryzowanie ich jako nieuprawnionych do kształtowania ładu normatywnego wspólnoty (Dijk 2006). Dyskredytacja oponentów (i nie chodzi tu tylko o jednostki, ale i o całe grupy) czyni bowiem ich sprzeciw mniej wiarygodnym, a podejmowane przez nich próby kwestionowania wprowadzanych bądź rekonstruowanych zasad politycznych, kulturowych, ekonomicznych prezentowane są jako obrona starego, najczęściej niesprawiedliwego porządku. Dlatego też w strategiach argumentacyjnych sięga się również do wybranych rezerwuarów ideologicznych, które mają uprawomocnić „nasz” opis świata, kategoryzując go jako jedyny i bezalternatywny (Messyasz 2013: 123).

Strategie argumentacyjne, jakimi posługują się media III RP i IV wpisują się w model dyskursu polaryzacyjnego, w takiej postaci, o jakiej pisał amerykański neofunkcjonalista Jeffrey Alexander (2010: 307–308). Według tego autora społeczeństwo jest możliwe do zdefiniowania w kategoriach moralnych i można je opisać jako zorganizowaną moralną wspólnotę, w której zasady wynikają z ustalonego normatywnego porządku. W tworzeniu normatywnych podstaw społeczeństwa uczestniczą zarówno instytucje społeczne (w tym prawo), jak i organizacje, jednak ich wpływ na postanowienia wspólnoty nie ma determinującego charakteru. Podobną organizację posiada też społeczeństwo obywatelskie, które również sięga dalej niż jego instytucjonalne granice. Jak pisze Alexander jest ono:

[...] rzeczywistością ustrukturyzowanej, społecznie ustanowionej świadomości, siecią pojęć, które funkcjonują pod oraz ponad wyraźnie widocznymi (explicit) instytucjami i samoświadomymi interesami elit. Aby badać ten subiektywny wymiar społeczeństwa obywatelskiego musimy zidentyfikować charakterystyczne kody symboliczne, zasadniczo bardzo istotne w konstruowaniu samego znaczenia społeczeństwa dla tych, którzy pozostają wewnątrz i na zewnątrz niego, oraz skoncentrować się na nich (2010: 308).

Kody te kształtują sferę symboliczną wspólnoty, dostarczając również kategorii służących do oceny *symbolicznej czystości* i *nieczystości*, poprzez analogię do religijnego doświadczania świata, gdzie wskazuje się tych ocalonych i tych zasługujących na potępienie. Alexander zwraca tym samym uwagę, że w ten sposób dyskurs obywatelski organizuje wspólnotę obywatelską dokonując inkluzji w przypadku tych, którzy na to zasługują i ekskluzji tych, którzy nie są godni by być jej częścią. Odmowa członkostwa opiera się wtedy na kryteriach moralnych wytwarzanych w ramach istniejącego porządku symbolicznego, który z kolei odnosi się do wspomnianych kodów.

W ramach tego binarnego dyskursu, po jednej, właściwej stronie, mamy tych, którzy postrzegają siebie jako wartościowych, a po drugiej, złej stronie, tych którzy

nie zostali uznani za wystarczająco dobrych do tego, aby współtworzyć wspólnotę wartości. Mimo tego, że jedna grupa odmawia uznania drugiej i dąży do jej delegitymizacji to istotne jest również to, że jedna grupa nadaje sens drugiej, pozwala to bowiem na sytuowanie się jednej z nich (nas) po właściwej, dobrej stronie i umiejscowienie drugiej (ich) po tej niewłaściwej, złej. Dyskurs binarny materializuje się również w postaci dwóch przeciwstawnych sobie form: dyskursu wolności i dyskursu ucisku. Ten pierwszy artykułowany jest w prawach przypisanych jednostce i opiera się na postawach woluntarystycznych (zawiera w sobie kod demokratyczny, którego rezultatem jest inkluzja i trwanie). Ten drugi składa się z negatywnych struktur i narracji (zawiera w sobie kod niedemokratyczny, skutkujący ekskluzją i rozpadem), a uciskani obywatele, manipulowani przez swoich przywódców, z ograniczonym dostępem do informacji zatracają możliwość odróżniania prawdy od fałszu. W konsekwencji w swych działaniach honor zastępują kalkulacją, wyłączając się ze wspólnoty i ochrony, którą ona gwarantuje. To stawia ich poza wspólnotą i wyłącza spod prawnej ochrony. W ten sposób odnaleźć możemy analogię między *sacrum* (dyskursem wolności) i *profanum* (dyskursem ucisku). Ci, którzy związani są z profanum są zagrożeniem dla wspólnoty, budzą nie tylko lęk, ale również wstręt. Należy jednak zauważyć, że tego rodzaju dyskursy są wytwarzane przez elity symboliczne. Tym samym mogą mieć charakter zrelatywizowany (zależny od dominującego typu ideologii, afiliacji politycznych) i konkretny (odnoszący się do „zastanej” rzeczywistości). To nie przeszkadza w tym, aby tego rodzaju dyskursom nadać charakter czasowo uniwersalny tłumaczący nie tylko to, co zachodzi tu i teraz, ale także kształtujący narrację dotyczącą przeszłości (mit założycielski) i wyznaczający cele na przyszłość („świat naszych dzieci i wnuków”). Podział społeczny opierający się na kategoriach „My” i „Oni”, gdzie przy użyciu praktyk dyskursywnych konstruuje się zantagonizowane ich obrazy bywa często wykorzystywany w procesach komunikacji politycznej, zwłaszcza wtedy, kiedy system partyjny prezentowany jest jako zdominowany przez dwa konkurujące bloki polityczne. Taka formuła tłumaczenia międzygrupowych relacji wpływała na postrzeganie ładu społecznego, sprzyjając ukształtowaniu się trudno przezwyciężalnych granicznych podziałów czyniąc z tej dwubiegunowej relacji rodzaj dogmatu, który pretenduje do nadrzędnej normatywnej reguły organizującej działanie porządku społecznego (Jakubowska-Branicka 2013: 93). Tym samym działania zmierzające do przekształcenia społecznej aksjologii i legitymizacji władzy zostają włączone w antagonistyczną relację zmierzającą do delegitymizowania politycznych oponentów.

Strategie argumentacyjne wykorzystywane są w narracjach, które w ogólnym sensie mogą być rozumiane jako sposoby operowania danymi (Wasilewski 2012: 25). W narracji przetworzona zostaje wiedza na temat przeszłości i teraźniejszości, a mówiąc precyzyjnie powstaje pewna wersja dotycząca aktualnej sytuacji, w jakiej znalazła się wspólnota (na przykład narodowa) oraz jej powiązań z minionymi wydarzeniami. Dostarczyciele narracji liczą na to, że to, co prezentują publiczności (np. wyborcom, czytelnikom, zwolennikom politycznym) zostanie

zaaprobowane, a potem przyjęte jako część symbolicznego repertuaru służącego do opisu świata pełniąc rolę podzielanego idiomu komunikacyjnego angażowanego do wyjaśniania tego co się dzieje. Narracje są bowiem sterowane pojęciowo, gdyż poprzez odpowiedni dobór pojęć i kategorii dąży się do wywołania określonego efektu wśród odbiorców komunikatów. Dla uproszczenia Wasilewski przyjmuje, że anglosaskie *story* odpowiada schematowi narracyjnemu, a *plot* to właśnie narracja (Wasilewski 2012: 85).

Odpowiedni sposób prowadzenia narracji ma przede wszystkim naprowadzić jej adresatów (odbiorców) na właściwą interpretację zachodzących procesów politycznych, gospodarczych czy kulturowych. Nie musi ona wynikać z wiedzy rozbudowanej, wielowątkowej, która zachęca nas do krytycznego oglądu referowanych przy pomocy narracji spraw. Wystarczający może okazać się narracyjny podział świata: na ten „nasz” i ten „ich”, stwarzający warunki dla (najczęściej symbolicznego i komunikacyjnego) połączenia się z innymi podobnie interpretującymi rzeczywistość i opierający się na wiedzy potocznej. Narracja pełni zatem nie tylko funkcję porządkującą, pozwalając odbiorcy zrozumieć „co się działo” i „co się dzieje”, ale oprócz tego można mówić o jej funkcji legitymizacyjnej, która umożliwia odbiorcy potraktowanie opowiadanej historii jako prawdziwej i prawomocnej (oraz jako własnej, którą włączam do swojego opisu świata).

Psycholog i ekonomista (laureat Nagrody Nobla w tej dyscyplinie) Daniel Kahneman w jednej ze swych książek przywołuje pojęcie błędu narracji (*narrative fallacy*). Polega on na tym, że nasze opinie na temat teraźniejszości i oczekiwania w stosunku do przyszłości kształtujemy na podstawie nieprawdziwych mentalnych przekonań dotyczących przeszłości (Kahneman 2012: 267). Staramy się owym narracjom (dobrym opowieściom, jak dodaje autor) nadawać charakter przyczynowo-skutkowy, koncentrując się na jakiejś istotnej cesze (np. charakteru), ważnym wydarzeniu, które w konsekwencji prowadzi nas do oczekiwanych rezultatów. Chcemy, żeby zdarzenia układały się w logiczny dla nas ciąg, żeby miały swoje przyczyny, które będą dla nas zrozumiałe. Sugestywność narracji zamienia się tym samym w jej nieuniknioność. Ponadto nie odnosi się ona (bądź robi to incydentalnie i zdawkowo) do innych możliwych scenariuszy, pobocznych wydarzeń, koincydencji, wszystkiego co się nie wydarzyło przez co mogło dość do określonych rezultatów. W ten sposób dokonywana interpretacja może upraszczać rzeczywistość, przedstawiać zdarzenia w sposób jednostronny, ale kluczowe i ważniejsze jest to, że porządek rzeczy odbieramy jako zrozumiały i prawomocny.

Podobnie brzmią tezy Waltera Fishera ujęte w teoriach komunikacyjnych w ramach paradygmatu narracyjnego, opozycyjnego w stosunku do tzw. paradygmatu racjonalnego. Według tego autora zamiast opierać się na faktach, doświadczeniu czy danych, czyli retorycznych narzędziach wykorzystujących logikę i racjonalne myślenie, nasze pojmowanie i ocena otaczającego nas świata oraz zachodzących w nim procesów opiera się na opowieściach, zasłyszanych historiach, których zadaniem jest uporządkowanie logiki zdarzeń w celu skomponowania spójnego i podzielanego przez odbiorców (reprezentantów wybranej wspólnoty) obrazu

świata. Konstruując narracje konkurują ze sobą dążąc do tego, aby to proponowana przez nich stała się obowiązującą, a tym samym najchętniej wybieraną przez odbiorców. Zdaniem Fishera to, którą wybiorą obywatele (wyborcy) zależy od dwóch głównych kryteriów: spójności (*coherence*) i wierności (*fidelity*). Pierwsze z nich dotyczy struktury narracji, w której elementy powinny być ze sobą powiązane i tworzyć zrozumiałą dla odbiorcy całość, a ponadto wiązać się z innymi pokrewnymi tematycznie narracjami. Drugie, wierność, wiąże się natomiast z opowieścią o realnych wydarzeniach i przywoływaniem faktów w taki sposób, aby było to zgodne z położeniem odbiorcy narracji, który powinien odczytać ją jako opowieść o nim, o jego losie i włączyć ją do własnej biografii. Fisher proponuje nawet posługiwanie się metaforą *homo narrans*, co podkreślać ma to, że nasza komunikacja wiąże się zawsze z używaniem symboli, przy pomocy których opowiadamy pewne historie jednocześnie słuchając historii relacjonowanych przez innych (Fisher 1984: 9). Jeśli zatem to narracje stają się coraz bardziej istotne w procesie dokonywania politycznych wyborów i oceniania tego co wydarza się w naszym otoczeniu to osłabieniu ulega tradycyjna ekspercka racjonalność wpisana w hierarchiczną strukturę systemu społecznego. Eksperckie (naukowe) objaśnianie świata jest stopniowo zastępowane opowiadaniem o nim, tłumaczeniem jak we „właściwy” sposób należy odczytać przeszłość i jaki mieć stosunek do nadchodzących zmian. Nowym typem ekspertów stają się ci, którzy potrafią konstruować i opowiadać historię (*story-makers/story-tellers*) wykorzystując ją do budowania angażującej obywateli narracji. Zmienia się również pozycja odbiorców komunikatów w dyskursie. Przystają być oni biernymi obserwatorami i włączają się w proces nadawania znaczeń opowieściom, rozprzestrzeniają je oraz traktują jako element spajający grupę, do której należą. Dlatego można przyjąć tezę, że legitymizowanie określonego porządku społecznego, wartości i norm, na których się opiera jest konsekwencją zbiorowego uczestnictwa w konstruowaniu publicznych narracji. Nie oznacza to również, że taki sposób myślenia i postrzegania świata traktować należy jako nieracjonalny. Proces formowania znaczeń, nawet jeśli opiera się o przesłanki (*reasons*) odwołujące się do społecznie konstruowanej pamięci i myślenia mitycznego czy fantazji¹ przez uczestników tego procesu traktowany jest jako oddający realny świat (Schrag 1980: 126).

1 We wprowadzeniu do *Okultystycznych źródeł nazizmu...* Nicholas Goodrick-Clarke pisał: „Dla historyków wyszkolonych tylko w ocenie konkretnych wydarzeń, ich przyczyn i racjonalnych skutków ten ulotny świat fantazji może się wydać nieco złudny. Obstawaliby przy tym, że zmiany historyczne i polityczne są kierowane wyłącznie przez realne, materialne interesy. Jednakże i fantazje mogą uzyskać status przyczyny, jeśli zostaną zinstytucjonalizowane w formie wierzeń, wartości i grup społecznych. Fantazje są również ważną oznaką zbliżających się zmian kulturowych i działań politycznych [...]” (2010: 11). Rodzajem ustrukturyzowanych fantazji są tzw. dobre opowieści, których konsekwentne wprowadzanie w obszar dyskursu publicznego miało istotną rolę w procedowaniu i formatowaniu konfliktów politycznych, w tym również w formowaniu się podziałów społeczno-politycznych w potransformacyjnej Polsce.